



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA DO JAPONII

(19 - 26 LISTOPADA 2019)

KONFERENCJA PRASOWA OJCA ŚWIĘTEGO PODCZAS LOTU POWROTNEGO

Wtorek, 26 listopada 2019

[Multimedia]

Matteo Bruni:

Witam wszystkich, dzień dobry Ojcie Świąty. To była intensywna, a nawet wymagająca podróż - na pewno dla dziennikarzy i dla Ciebie. Piękna podróż, z wieloma bardzo ważnymi wydarzeniami i wieloma rzeczami do powiedzenia, wiele przemówień. A teraz jest chwila spotkania z prasą. Czy Wasza Świątobliwość zechce powiedzieć słowo, może na początek...

Papież Franciszek:

Dziękuję za waszą pracę, była to bowiem podróż naprawdę intensywna, a także ze zmianą kategorii, ponieważ czym innym była Tajlandia, a czym innym Japonia. Nie można oceniać rzeczy tymi samymi kategoriami. Rzeczywistość należy oceniać zgodnie z kategoriami pochodzącymi z tej samej rzeczywistości. A były to dwie zupełnie różne rzeczywistości. To wymaga podwójnej pracy i dziękuję wam za to, a także za bardzo intensywne dni. Myślę, że była to intensywna praca. Dziękuję. Czułem się w tej pracy blisko was. Dziękuję.

Matteo Bruni:

Pierwsze pytanie zada ksiądz Yamamoto z „Catholic Shimbumu”.

Ks. Makoto Yamamoto, „Catholic Shimbun”:

Dobry wieczór, Ojcie Świąty. Dziękujemy serdecznie Waszej Świątobliwości za przybycie do Japonii z tak daleka. Jestem kapłanem diecezjalnym z Fukuoki, niedaleko Nagasaki. Chciałbym Cię zapytać: Ojcie Świąty odwiedziłeś Nagasaki i Hiroszimę, jak się czułeś? Chciałbym zapytać Waszą Świątobliwość o jeszcze jedną rzecz: czy społeczeństwo i Kościół zachodni mogą się czegoś nauczyć od społeczeństwa i Kościoła wschodniego?

Papież Franciszek:

Zacznę od ostatniego. Jest jedna rzecz, która bardzo mnie oświeciła, pewne powiedzenie: „*Lux ex Oriente, ex Occidente lux*”. Światło pochodzi ze Wschodu, luksus, konsumpcjonizm z Zachodu. Istnieje ta wschodnia mądrość, która jest nie tylko mądrością wiedzy, ale mądrością czasów, mądrością kontemplacji. Społeczeństwu zachodniemu - zawsze żyjącemu w zbytnim pośpiechu - bardzo pomocna jest nauka odrobiny kontemplacji, zatrzymania się, spojrzenie na rzeczy także poetycko. Czy wiesz? Myśląc o tym - to osobista opinia - uważam, że Zachodowi brakuje trochę poezji. Jest kilka pięknych poetyckich rzeczy, ale Wschód idzie dalej. Wschód jest w stanie patrzeć na rzeczy oczami wykraczającymi poza. Nie użyłbym słowa „transcendentny”, ponieważ niektóre religie wschodnie nie wspominają o transcendencji, ale z pewnością chodzi o wizję przekraczającą granice immanencji, nie mówiąc o transcendencji. Dlatego mówię o „poezji”, o tym, co jest bezinteresowne, szukając swej doskonałości w poście, pokucie, a także w lekturze mądrości mędrców wschodnich. Sądzę, że dla nas ludzi Zachodu, dobrze zrobiłoby zatrzymanie się na chwilę i poświęcenie czasu *mądrości*. Kultura pośpiechu [potrzebuje] kultury „zatrzymaj się na chwilę”. Stań. Nie wiem, czy to pomoże, by wyjaśnić różnicę i czego potrzebujemy.

Pierwsze [pytanie]: Nagasaki i Hiroszima. Obydwa miasta ucierpiały z powodu bomby atomowej, co czyni je podobnymi. Ale istnieje różnica. Nagasaki nie tylko padło ofiarą bomby, ale ma także chrześcijan. Nagasaki ma korzenie chrześcijańskie, jest od dawna chrześcijańskie.

Prześladowania chrześcijan miały miejsce w całej Japonii, ale w Nagasaki były bardzo silne. Sekretarz Nuncjatury podarował mi wykonaną w drewnie kopię *listu gończego* z tamtych czasów: „Chrześcijanie poszukiwani! Jeśli znajdziesz jednego – donieś na niego, a w zamian otrzymasz nagrodę, jeśli znajdziesz kapłana – donieś na niego, a otrzymasz taką to a taką zapłatę”. Dokument tego typu znajdzie się w muzeum. To budzi wrażenie, to były wieki prześladowań. Jest to zjawisko chrześcijańskie, które w jakiś sposób „relatywizuje”, w dobrym tego słowa znaczeniu, bombę atomową. Są to bowiem dwie odrębne rzeczy. Jeśli ktoś jedzie do Nagasaki, myśląc tylko, że było to miasto chrześcijańskie, że była bomba atomowa i na tym poprzestaje – pomija część historii tego miasta. Natomiast wyjazd do Hiroszimy miał jedynie na celu upamiętnienie bomby atomowej, ponieważ nie jest to miasto takie, jak Nagasaki. Dlatego chciałem pojechać do obydwu, w obydwu miała miejsce katastrofa atomowa, to prawda.

Hiroszima była prawdziwą katechezą humanistyczną dotyczącą *okrucieństwa*. Okrucieństwo. Nie

mogłem zobaczyć muzeum w Hiroszynie, ponieważ miałem czas tylko na spotkanie, był to bardzo intensywny dzień, ale mówią, że to muzeum ukazuje rzeczy przerażające. Listy od szefów państw, od generałów, którzy wyjaśnili, jak można uczynić jeszcze większą katastrofę. Dla mnie było to o wiele bardziej poruszające doświadczenie niż Nagasaki. W Nagasaki było doświadczenie męczeństwa: widziałem trochę „w przelocie” muzeum męczeństwa; natomiast pobyt w Hiroszynie był bardzo wzruszający. I tam powtórzyłem, że użycie broni nuklearnej jest *niemoralne* - musi ono wejść do Katechizmu Kościoła Katolickiego, i to nie tylko wykorzystanie, ale także posiadanie, ponieważ awaria lub szaleństwo jakiegoś władcy, szaleństwo jednego może zniszczyć ludzkość. Pomyślcie o powiedzeniu Einsteina: „Czwarta wojna światowa będzie na kije i kamienie”.

Matteo Bruni:

Drugie pytanie zada dr Kwarada, który pracuje dla „Asahi Shimbun”.

Shinichi Kwarada, „The Asahi Shimbun”:

Dzień dobry, Ojciec Święty. Chciałbym zadać pytanie na temat energii atomowej. Jak słusznie wskazałeś, trwałego pokoju nie można osiągnąć bez rozbrojenia. Japonia jest krajem, który cieszy się amerykańską ochroną jądrową, a także jest producentem energii jądrowej, co pociąga za sobą ogromne ryzyko dla środowiska i ludzkości, jak to tragicznie wykazała awaria w Fukushima. W jaki sposób Japonia może przyczynić się do osiągnięcia światowego pokoju? Czy elektrownie jądrowe powinny być wyłączone? Dziękuję.

Papież Franciszek:

Wracam do posiadania przemysłu nuklearnego. Awaria zawsze może się zdarzyć. Doświadczycie tego, nawet potrójnej katastrofy, która wyrządziła tak wiele zniszczeń. Energia jądrowa znajduje się na krawędzi. Wykluczmy broń, ponieważ jest to zniszczenie. Jednak wykorzystanie energii jądrowej jest bardzo ograniczone, ponieważ nie osiągnęliśmy jeszcze całkowitego bezpieczeństwa. Nie dotarliśmy do celu. Możesz mi powiedzieć: „Tak, nawet przy użyciu elektryczności można spowodować katastrofę z powodu braku bezpieczeństwa”. Ale to mała katastrofa. Katastrofa nuklearna, elektrowni jądrowej będzie poważną katastrofą. A jeszcze nie zostało wypracowane bezpieczeństwo. Ja - ale to osobista opinia - nie użyłbym energii jądrowej, dopóki nie będzie całkowitego bezpieczeństwa jej użytkowania. Ale nie znam się na tym i wypowiadam jedynie pewną ideę. Niektórzy twierdzą, że energia jądrowa jest sprzeczna z troską o stworzenie, że je niszczy i że należy ją powstrzymać. To jest przedmiotem dyskusji. Ja pozostanę przy kwestii bezpieczeństwa. Nie ma zabezpieczeń, aby zapobiec katastrofie. Tak, jest jedna awaria na świecie na dekadę, ale potem [wpływa] na stworzenie: kataklizm energii nuklearnej wobec stworzenia, a także wpływający na osobę.

Katastrofa nuklearna na Ukrainie trwa od wielu lat. Odróżniam to od wojny, od broni. Ale tutaj

jestem przekonany, że musimy przeprowadzić badania bezpieczeństwa, zarówno dotyczące katastrof, jak i środowiska. A jeśli chodzi o środowisko, uważam, że przekroczyliśmy granicę, przekroczyliśmy granicę: w rolnictwie, na przykład w stosowaniu pestycydów, w hodowli kurcząt - lekarze mówią matkom, aby nie karmiły dzieci kurczętami hodowanymi, ponieważ są tuczone hormonami i zaszkodzą zdrowiu dzieci. Jest dziś wiele chorób rzadkich, które są dzisiaj z powodu złego wykorzystania dla środowiska. To choroby rzadkie. Kable elektryczne i wiele innych rzeczy... Troska o środowisko to coś, co należy zrobić dzisiaj albo nigdy więcej nie będzie szans. Ale wracając do energii jądrowej: konstrukcja, bezpieczeństwo i ochrona środowiska.

Matteo Bruni:

Trzecie pytanie zada Elisabetta Zunica, która pracuje dla japońskiej gazety „Kyodo News”.

Elisabetta Zunica, Kyoto News:

Iwao Hakamada jest Japończykiem skazanym na śmierć i czeka na rewizję procesu. Był obecny na Mszy św. w Tokyo Dome, ale nie mógł porozmawiać z Waszą Świątobliwością. Czy mógłbyś potwierdzić, czy krótkie spotkanie z tobą było zaplanowane, czy nie? Temat kary śmierci w Japonii jest bowiem bardzo dyskutowany. Nieco ponad miesiąc przed modyfikacją Katechizmu na ten temat wykonano karę śmierci na aż 13 więźniach. W wystąpieniach z tej wizyty nie ma odniesienia do tego tematu. Dlaczego Wasza Świątobliwość nie chciał się wypowiedzieć przy tej okazji, a może istniała szansa, aby o tym porozmawiać z premierem Abe?

Papież Franciszek:

W sprawie kary śmierci dowiedziałem się później, nie wiedziałem o tej osobie: nie wiedziałem. Z premierem mówiłem ogólnie o wielu problemach: o wyrokach, które nigdy się nie kończą, czy to śmiercią czy też nie. Ale mówiłem o tym jako o problemie ogólnym, który istnieje także w innych krajach, o przepełnionych więzieniach i ludziach oczekujących przewencyjnie w zakładach karnych bez domniemania ich niewinności... Poczekał, czekaj, czekaj... Piętnaście dni temu wygłosiłem przemówienie do uczestników międzynarodowej konferencji na temat prawa karnego i poważnie mówiłem na ten temat: temat więzień, temat środków ostrożności [tymczasowego aresztowania], a następnie kary śmierci, o której wyraźnie stwierdzono, że nie jest to moralne, nie można jej stosować. Sądzę, że idzie to w parze ze świadomością, która rozwija się coraz bardziej. Na przykład niektóre kraje nie odważą się na zniesienie kary śmierci z powodów politycznych, ale ją zawieszają: jest to sposób deklarowania, bez oświadczenia. Na przykład zamiany na dożywocie. Problem polega jednak na tym, że wyrok musi zawsze zakładać możliwość resocjalizacji, wyrok nie ukazujący żadnego horyzontu jest nieludzki. Nawet dla skazanych na dożywocie trzeba znaleźć sposób ich ponownego włączenia do społeczeństwa, w więzieniu lub poza nim. Powie mi pani, ale są skazańcy z problemami psychicznymi, chorzy, genetycznie nie do skorygowania... W takim wypadku potrzebne są działania, które pomogą poczuć się im ludźmi. W wielu zakątkach

świata więzienia są magazynami ludzkiego mięsa, które zamiast wzrastać w zdrowiu, psuje się. Musimy walczyć z karą śmierci krok po kroku... Są przypadki, które dają mi radość, ponieważ istnieją państwa, kraje, które mówią: przestajemy. Rozmawiałem z gubernatorem pewnego stanu, w zeszłym roku, i przed opuszczeniem tego stanowiska dokonał tego niemal ostatecznego zawieszenia kary śmierci. Są to kroki, kroki ludzkiego sumienia. Natomiast innym krajom nadal nie udało się tego wpisać w linię człowieczeństwa.

Matteo Bruni:

Następne pytanie zada Jean-Marie Guénois z „Le Figaro”.

Jean-Marie Guénois, „Le Figaro”:

Dzień dobry Ojciec Święty. Wasza Świątobliwość powiedział, że prawdziwy pokój może być jedynie rozbrojony, ale co stanie się z obroną konieczną, gdy jeden kraj zostanie zaatakowany przez inny? Czy w tym przypadku nadal istnieje możliwość „wojny sprawiedliwej”? I małe pytanie: mówiono o encyklice o nie stosowaniu przemocy: czy jest wciąż planowana ta encyklika o niestosowaniu przemocy?”. Dwa pytania. Dziękuję Ojciec Święty.

Papież Franciszek:

Tak, projekt już istnieje, ale zrealizuje go następny papież, bo prawie nie mam czasu... Są projekty, które leżą w szufladach...: na przykład dotyczący pokoju, jest, dojrzewa, a kiedy nadejdzie czas, to go zrealizuję. Ale mówię wystarczająco dużo na ten temat. Na przykład problem *nękania* dzieci w wieku szkolnym jest problemem przemocy, mówiłem o tym młodym Japończykom. Próbuje go rozwiązać za pomocą licznych programów edukacyjnych. Jest to problem przemocy, a problemami przemocy trzeba się zająć. Jeśli idzie o encyklikę na temat niestosowania przemocy - wciąż nie czuję, by dojrzała, muszę się więcej modlić i szukać drogi.

Co do pokoju i broni: jest takie rzymskie powiedzenie „*Si vis pacem, para bellum*”. W tej dziedzinie nie byliśmy dojrzały. Organizacje międzynarodowe nie odnoszą sukcesu, ONZ nie odnosi sukcesu... Robią wiele rzeczy, tyle mediacji godnych szacunku. Kraje takie jak Norwegia, na przykład: zawsze chętna do mediacji, szukania wyjścia, aby uniknąć wojen... To się dzieje i to mi się podoba. Ale to niewiele, trzeba zrobić więcej. Niech pan pomyśli - bez urazy - w Radzie Bezpieczeństwa: jest problem z bronią, wszyscy zgadzają się rozwiązać ten problem, aby uniknąć incydentu wojennego, wszyscy głosują za, a jeden z prawem weta głosuje przeciw i wszystko się kończy. Słyszałem - nie jestem w stanie ocenić, czy to jest dobre, czy też nie, to opinia, którą zasłyszałem - że być może ONZ powinna uczynić krok naprzód, rezygnując z prawa weta niektórych państw w Radzie Bezpieczeństwa. Nie jestem ekspertem technicznym, ale odczułem to, że istnieje taka możliwość. Nie wiem, co powiedzieć, ale byłoby dobrze, gdyby wszyscy mieli jednakowe prawa.

W równowadze światowej istnieją argumenty, których w tej chwili nie jestem w stanie ocenić. Ale wszystko, co można uczynić dla powstrzymania produkcji broni, powstrzymania wojny, przejścia do negocjacji, nawet z pomocą pośredników, musi być zawsze czynione, zawsze. I daje wyniki: niektórzy mówią niewiele, ale zacznijmy od małego, a następnie idźmy dalej z wynikami negocjacji, aby spróbować rozwiązać problemy. Na przykład w przypadku konfliktu Ukrainy z Rosją: nie ma mowy o broni, to były negocjacje w sprawie wymiany więźniów, to jest pozytywne. To zawsze krok do pokoju. Doszło do dyskusji, by pomyśleć o zaplanowaniu reżimu zarządzającego w Donbasie, innym, i dyskutują: to krok naprzód ku pokojowi.

Ostatnio stało się coś pięknego a także okropnego. Złą rzeczą jest - muszę powiedzieć - hipokryzja „zbrojmistrza”. Kraje chrześcijańskie - przynajmniej kultury chrześcijańskiej - kraje europejskie – mówi się „Europa culta” – mówiące o pokoju i żyjące z broni: to się nazywa obłudą. Jest to słowo ewangeliczne: Jezus mówi to wiele razy w 23 rozdziale Mateusza. Musimy położyć kres temu zakłamaniu. Niech jakieś państwo ma odwagę powiedzieć: „Nie mogę mówić o pokoju, ponieważ moja gospodarka zarabia wiele na produkcji broni”. Bez obrażania i bez oczerniania tego kraju, ale trzeba rozmawiać jak bracia, ludzkie braterstwo: przestańmy, chłopcy, przestańmy, bo to jest złe! Do pewnego portu - teraz już go nie pamiętam – do pewnego portu przybył statek pełen broni z pewnego kraju, która miała być przeładowana na większy statek udający się do Jemenu. Wiemy, co dzieje się w Jemenie. A pracownicy portowi powiedzieli „nie”. Byli dzielni! I statek powrócił do domu. To przypadek, ale uczy nas, jak się zachować w takiej sytuacji. Pokój jest dzisiaj bardzo słaby, bardzo słaby, ale nie możemy się zniechęcać. A z bronią sprzyjamy tej słabości.

Jean-Marie Guénois, Le Figaro:

A obrona konieczna z użyciem broni?

Papież Franciszek:

Hipoteza obrony koniecznej zawsze pozostaje ważna, także w teologii moralnej należy ją rozważyć, ale jako środek *ostateczny*. Środek *ostateczny* z użyciem broni. Obrona konieczna musi odbywać się na drodze dyplomacji i mediacji. *Środek ostateczny*: obrona konieczna z użyciem broni. Ale podkreślam: *środek ostateczny*! Idziemy naprzód w postępie etycznym, który mi się podoba, kwestionując wszystkie te rzeczy. Jest to piękne, ponieważ mówi, że ludzkość idzie naprzód także w dobrym, a nie tylko w złym. Dziękuję panu.

Matteo Bruni:

Kolejne pytanie zada Cristiana Caricato, TV2000.

Cristiana Caricato, TV 2000:

Ludzie czytają w gazetach, że Stolica Apostolska kupiła nieruchomości za setki milionów w sercu Londynu i są nieco zdezorientowani tym wykorzystaniem finansów watykańskich, szczególnie, gdy w grę wchodzi świętopietrze. Czy Wasza Świątobliwość wiedział o tych transakcjach finansowych? A przede wszystkim, czy Twoim zdaniem prawidłowe jest takie wykorzystanie świętopietrza? Często Wasza Świątobliwość mówił, że nie należy zarabiać pieniędzy za pomocą pieniędzy, często potępiał to pozbawione skrupułów wykorzystanie finansów, ale potem widzimy, że operacje te dotyczą także Stolicy Apostolskiej, a to gorszy. Jak Ojciec Święty widzisz całą tę historię?

Papież Franciszek:

Dziękuję. Przede wszystkim normalne dobre zarządzanie: przychodzi określona suma świętopietrza i co mam zrobić? Czy wkładam to do szuflady? Nie. To zła administracja. Staram się inwestować, a kiedy muszę dawać, kiedy mam potrzeby, w ciągu roku bierzemy pieniądze, a ten kapitał się nie dewaluuje, utrzymuje swą wartość albo trochę wzrasta. To jest *dobre* zarządzanie. Natomiast chowanie do szuflady jest złym zarządzaniem. Ale trzeba starać się o *dobrą* administrację, dobre inwestycje: czy to jasne? Nawet inwestycja... u nas mówimy „wdowia inwestycja”, podobnie jak wdowy: dwa jajka tutaj, trzy tutaj, pięć tam. Jeśli jedno upadnie, jest drugie, nie niszczą się. Zawsze chodzi o coś bezpiecznego, zawsze o coś moralnego. Jeśli zainwestujesz świętopietrze w fabrykę uzbrojenia, świętopietrze nie będzie już tym czym być powinno! Jeśli dokonasz inwestycji i pozostaniesz przez lata nie ruszając kapitału, to nie zadziała. Świętopietrze [danego roku] musi być wydane w ciągu roku, półtora roku, dopóki nie dotrze inna zbiórka, ta którą dokonuje się na całym świecie. To o dobrym zarządzaniu i o bezpieczeństwie. Tak, można również kupić nieruchomość, wynająć ją, a następnie sprzedać, ale tu idzie o bezpieczeństwo, z całym zabezpieczeniem dla dobra ludzi i świętopietrza. To jest jeden aspekt.

Potem wydarzyło się to, co się stało: skandal, robili rzeczy, które nie wydawały się czyste. Ale oskarżenie nie pochodziło z zewnątrz. Poczyniła postępy ta reforma metodologii ekonomicznej, którą rozpoczął Benedykt XVI i to audytor wewnętrzny powiedział: tutaj jest coś złego, tutaj jest coś, co nie działa. Przyszedł do mnie, a ja mu powiedziałem: „Ale czy jesteś pewien?” - „Tak”, odpowiedział, pokazał mi liczby. „Co powinienem zrobić?” - „Watykańska sprawiedliwość: idź i złóż skargę do promotora sprawiedliwości”. I jestem z tego zadowolony, ponieważ widzimy, że administracja Watykanu ma teraz środki, aby wyjaśnić złe rzeczy, jakie dzieją się wewnątrz, tak jak w tym przypadku, który nie dotyczy budynku w Londynie - ponieważ to jeszcze nie jest jasne – to jednak zdarzały się tam przypadki korupcji. Promotor sprawiedliwości zbadał sprawę, przeprowadził konsultacje i stwierdził, że w budżecie występuje nierównowaga. Potem poprosił mnie o zgodę na dokonanie przeszukania. Powiedziałem: „Czy to [studium] jest jasne?” - „Tak, istnieje domniemanie korupcji i w tych przypadkach muszę przeprowadzać przeszukania w tym biurze, w tym biurze, i w tym biurze...”. I podpisałem zgodę. Przeszukiwania przeprowadzono w pięciu biurach i dziś - choć istnieje domniemanie niewinności - istnieją kapitały, które nie były dobrze zarządzane, miały także miejsce przypadki korupcji. Sądzę, że za niecały miesiąc

rozpoczną się przesłuchania pięciu osób, które zostały zwieszane w obowiązkach, ponieważ pojawiły się oznaki korupcji. Pan może mi powiedzieć: czy te pięć osób jest skorumpowanych? Nie, domniemanie niewinności jest gwarancją, jest prawem człowieka. Ale widzimy, że istnieje korupcja. Dzięki przeszukaniom zobaczymy, czy są winni, czy też nie. To okropne, to niedobrze, że dzieje się to w Watykanie. Zostało to jednak wyjaśnione przez mechanizmy wewnętrzne, które zaczynają działać, co zaczął czynić papież Benedykt. Za to dziękuję Bogu, nie dziękuję Bogu za korupcję, ale Bogu dziękuję, że system kontroli Watykanu działa dobrze.

Matteo Bruni:

Następne pytanie zada Philip Pulella z Reuters.

Philip Pulella:

Jeśli mi wolno, chciałem pójść nieco dalej w tej kwestii, którą postawiła Cristiana, z nieco większą ilością szczegółów. W ostatnich tygodniach pojawiło się wiele obaw dotyczących tego, co dzieje się w finansach Watykanu, a zdaniem niektórych osób toczy się wojna wewnętrzna o to, kto powinien kontrolować pieniądze. Większość członków zarządu Urzędu Informacji Finansowej (AIF) złożyła rezygnację. Grupa Egmont, która grupuje te urzędy finansowe zawiesiła Watykan z bezpiecznej komunikacji po nalocie 1 października. Dyrektor AIF jest nadal zawieszony, jak powiedział Wasza Świątobliwość, i nadal nie ma audytora generalnego. Co możesz uczynić lub powiedzieć Ojciec Święty, aby zapewnić międzynarodową wspólnotę finansową i ogólnie wiernych, którzy są wezwani do wniesienia świętopietrza, że Watykan nie będzie ponownie uważany za pariasa, którego należy trzymać w izolacji, któremu nie można ufać i że reformy będą kontynuowane, że nie będzie powrotu do zwyczajów z czasów minionych?

Papież Franciszek:

Dziękuję za pytanie. Watykan poczynił postępy w swej administracji. Na przykład Instytut Dziel Religijnych (IOR) jest dziś akceptowany przez wszystkie banki i może normalnie działać tak, jak banki włoskie, co nie miało miejsca przed rokiem. Nastąpił postęp. Następnie w odniesieniu do grupy Egmont. Grupa Egmont jest instytucją nieoficjalną, międzynarodową; to grupa, do której należy AIF. Kontrola międzynarodowa nie zależy od grupy Egmont, grupa Egmont jest grupą prywatną, która ma swoje znaczenie, ale jest grupą prywatną. Monyeval przeprowadzi inspekcję: zaplanował ją na pierwsze miesiące przyszłego roku i to uczyni. Dyrektor AIF został zawieszony, ponieważ istniały podejrzenia złej administracji. Prezes AIF uczynił wiele by wziąć dokumentację, a tego sprawiedliwość nie może uczynić. W obliczu tego skonsultowałem się z włoskim wymiarem sprawiedliwości na odpowiednim poziomie: co powinienem uczynić? Sprawiedliwość w obliczu oskarżenia o korupcję jest suwerenna, nikt nie może się do tego mieszać, nikt nie może przekazać kart grupie Egmont [i powiedzieć]: „Wasza dokumentacja jest tutaj”. Nie. Należy zbadać dokumenty, które ukazują, że coś wydaje się złym zarządzaniem, w sensie złej kontroli: wydaje

się, że AIF nie kontrolował przestępstw innych. Jego obowiązkiem była kontrola. Mam nadzieję, że zostanie udowodnione, że tak nie było, ponieważ nadal istnieje domniemanie niewinności; ale w tej chwili wymiar sądowniczy jest suwerenny i musi przestudiować, jak to było. W przeciwnym bowiem razie państwo miałoby bowiem administrację wyższą, która podważyłaby suwerenność państwa. Kadencja prezesa AIF wygasła 19 listopada. Zadzwoiłem do niego kilka dni wcześniej, a on nie zauważył, że dzwonię do niego - tak mi powiedział. I 19 listopada ogłosiłem, że opuszcza swoją funkcję. Znalazłem już następcę: sędziego najwyższego szczebla prawnego i gospodarczego na szczeblu krajowym i międzynarodowym, a po powrocie z tej podróży obejmie urząd w AIF i będzie kontynuował tę działalność. Byłoby nonsensem, gdyby organ nadzorczy był suwerenny wobec państwa. Nie jest to łatwe do zrozumienia. Jednak nieco niepokojąca jest grupa Egmont, która jest grupą prywatną: bardzo pomaga, ale nie jest organem kontroli Moneyval. Moneyval zbada liczby, przeanalizuje procedury, zbada sposób działania promotora sprawiedliwości oraz sposób, w jaki sędzia i sędziowie określili sprawę. Wiem, że w tych dniach rozpocznie się, albo już się rozpoczęło przesłuchanie niektórych z pięciu zawieszonych w sprawowaniu funkcji. Nie jest to łatwe, ale nie możemy być naiwni, nie możemy być niewolnikami. Ktoś mi powiedział – choć w to nie wierzę: „Tak, ponieważ dotknęliśmy grupy Egmont, ludzie się boją...”. I robi się trochę [psychologicznego] terroru. Ale odłóżmy to na bok. Idziemy naprzód z ustawą, z Moneyval, z nowym prezydentem AIF. A dyrektor jest zawieszony, ale może być niewinny, chciałbym, bo to piękne, że człowiek jest niewinny a nie winny. Ale ci, którzy chcieli, aby dotknęto kart należących do grupy, uczynili z tą grupą nieco hałasu.

Philip Pulella:

Czy to ma zapewnić wiernym, że wszystko idzie dobrze?

Papież Franciszek:

Tak, chodzi o to, by im to zagwarantować! Niech pan spojrzy, to pierwszy raz, kiedy garnek odkryto od środka, a nie z zewnątrz. Z zewnątrz [to się zdarzyło] wiele razy. Powiedzieli nam: „Popatrz...”, a my z takim wstydem... Ale w tym papież Benedykt był mądry: rozpoczął proces, który dojrzał, dojrzał, a teraz istnieją instytucje. Audytor miał odwagę złożyć pisemną skargę przeciwko pięciu osobom...: Audytor działa. Naprawdę nie chcę obrażać grupy Egmont, ponieważ czyni wiele dobra, pomaga, ale w tym przypadku suwerenność państwa jest sprawiedliwością. Sprawiedliwość jest jeszcze bardziej suwerenna niż władza wykonawcza. Bardziej suwerenna. Nie jest to łatwe do zrozumienia, ale proszę o zrozumienie tej trudności. Dziękuję panu.

Matteo Bruni:

Kolejne pytanie zada Roland Juchem z prasy niemieckiej.

Roland Juchem, CIC:

Ojciec Święty podczas lotu z Bangkoku do Tokio wysłał telegram do pani Carrie Lam z Hongkongu. Co sądzisz o tamtejszej sytuacji z manifestacjami i po wyborach samorządowych? I kiedy będziemy mogli Ci towarzyszyć do Pekinu?”.

Papież Franciszek:

Telegramy są wysyłane do wszystkich głów państw, jest to coś automatycznego: są pozdrowieniem, a także uprzejmym sposobem proszenia o pozwolenie na przelot nad ich terytorium. Nie ma to jakiegoś znaczenia ani potępienia ani też wsparcia. To rzecz mechaniczna, którą robią wszystkie samoloty: kiedy technicznie wchodzą, powiadamiają, że wkraczają w przestrzeń powietrzną, a my to czynimy z uprzejmością. Pozdrawiamy. Nie ma to żadnej wartości w tym sensie, o jaki pan pyta, a jedynie wartość kurtuazyjną.

Czym innym jest pańskie pytanie na temat tego, co sądzę o sytuacji w Hongkongu. Ale to nie tylko Hongkong. Pomyślmy o Chile, o demokratycznej Francji - rok „żółtych kamizelek”. Pomyślmy o Nikaragui, pomyślmy o innych krajach Ameryki Łacińskiej, Brazylii, które mają tego rodzaju problemy, a nawet o niektórych krajach europejskich. To coś ogólnego. Co z tym robi Stolica Apostolska? Wzywa do dialogu, do pokoju. Ale to nie tylko Hongkong, istnieją różne sytuacje z problemami, których nie jestem w stanie obecnie ocenić. Szanuję pokój i proszę o pokój dla wszystkich tych krajów, przeżywających problemy. Problemy są także w Hiszpanii. Warto zrelatywizować rzeczy i wzywać do dialogu, pokoju, aby rozwiązano problemy... Sensowne jest relatywizowanie rzeczy i nawoływanie do dialogu, pokoju, aby rozwiązano problemy.

Roland Juchem, CIC:

A kiedy Wasza Świątobliwość poleci do Pekinu?

Papież Franciszek:

Ach, chciałbym pojechać do Pekinu! Kocham Chiny ...

Matteo Bruni:

Dziękuję, Roland. Valentina Alazraki stawia pytanie.

Valentina Alazraki, Televisa:

Papieżu Franciszku, Ameryka Łacińska płonie. Widzieliśmy, że po Wenezueli jest Chile, zdjęcia, których nie spodziewaliśmy się oglądać po upadku Pinocheta. Widzieliśmy sytuację w Boliwii, Nikaragui i innych krajach: zamieszki, przemoc na ulicach, śmierć, obrażenia, a nawet spalone, zbezczeszczone kościoły. Jaka jest analiza Waszej Świątobliwości tego, co dzieje się w tych

krajach? Czy Kościół i ty osobiście, jako papież latynoamerykański, coś robicie?

Papież Franciszek:

Ktoś powiedział mi to: „Analiza musi zostać wykonana”. Sytuacja w Ameryce Łacińskiej przypomina dzisiaj sytuację z lat 1974–1980, gdzie w Chile, Argentynie, Urugwaju, Brazylii, Paragwaju ze Strössnerem, a także, jak sądzę, Boliwia z Lidią Gueiler miały wówczas operację Condor. Płonąca sytuacja, ale nie wiem, czy to podobny problem, czy coś innego. Naprawdę, teraz nie jestem w stanie przeprowadzić pełnej analizy tego. Prawdą jest, że oświadczenia, jakie się pojawiają nie mają nic z pokoju. To, co dzieje się w Chile mnie przeraża, ponieważ Chile wychodzi z problemu wykorzystywania, który sprawił wiele cierpienia, a teraz ma problem takiego rodzaju, że dobrze tego nie rozumiemy. Ale jest w płomieniach, jak pani mówi, i należy szukać dialogu, a także analiz. Nie znalazłem jeszcze dobrze przeprowadzonej analizy sytuacji w Ameryce Łacińskiej. A są też słabe, bardzo słabe rządy, którym nie udało się zaprowadzić porządku i pokoju wewnętrznego i dlatego dochodzimy do tej sytuacji.

Valentina Alazraki, Televisa:

Na przykład Evo Morales poprosił Waszą Świątobliwość o mediację. Konkretnie rzeczy...

Papież Franciszek:

Tak, są to konkretne rzeczy. Wenezuela poprosiła o mediację, a Stolica Apostolska była zawsze gotowa. Jest dobra relacja; jesteśmy gotowi pomóc w razie potrzeby. Boliwia zrobiła coś podobnego, ale wciąż nie wiem, w którą stronę, muszę zobaczyć, chociaż zwróciła się również do ONZ z prośbą o wysłanie delegatów, a nawet niektórych krajów Unii Europejskiej. Nie wiem, czy Chile poprosiło o mediację międzynarodową. Brazylia z pewnością nie, ale tam też są problemy. To trochę dziwne, nie chciałbym powiedzieć więcej słowa, ponieważ jestem niekompetentny, bo nie przebadalem dobrze, i uczciwie mówiąc nie rozumiem dobrze problemu.

Ale skorzystam z pani pytania: mało mówiliście o Tajlandii, a Tajlandia to coś innego, inna niż Japonia, inna kultura, zupełnie inna, kultura transcendencji, a także kultura piękna, różna od piękna Japonii: kultura z wielką biedą i wielkim bogactwem duchowym. Ale jest też problem, który rani serce i sprawia, że myślimy o „Grecia e le altre” [książka Valentyny Alazraki]. Jest ona mistrzynią w tym problemie wyzysku. Dobrze go pani przestudiowała i pani książka uczyniła wiele dobrego. A Tajlandia, niektóre miejsca w Tajlandii są brutalne, są trudne w tym zakresie. Ale jest południowa Tajlandia, jest też piękna Tajlandia północna, do której nie mogłem się udać, plemienna Tajlandia, tak jak są plemienne północno-wschodnie Indie, które mają zupełnie inną kulturę. Przyjąłem około dwudziestu osób z tego rejonu, pierwszych chrześcijan, pierwszych ochrzczonych, którzy przybyli do Rzymu z inną kulturą, kulturami plemiennymi, dobrze znanymi w Indiach, ale w Tajlandii nadal nie zna się ich dobrze; to na północy. A Bangkok, jak widzieliśmy,

jest bardzo nowoczesnym miastem, jest silnym, dużym miastem, ale ma inne problemy niż w Japonii i ma bogactwa inne niż w Japonii. To jest ważne. Chciałem jednak podkreślić problem wyzysku i dziękuję pani za tę książkę.

Chciałbym również podziękować „zielonej księdze” [*L’alfabeto verde di Papa Francesco*] Franchi Giansoldati... gdzie ona jest? Ach, jest tam. Dwie kobiety, które są na pokładzie i każda z nich napisała książkę, która porusza dzisiejsze problemy: problem ekologiczny, problem zniszczenia Matki Ziemi, środowiska; i problem wyzysku człowieka, którego pani dotknęła. Widać, że kobiety pracują więcej od mężczyzn i są zdolne: dziękuję. Dziękuję wam obu za ten wkład. Dziękuję. I wciąż mam w sercu koszulkę Rocío [nawiązanie do koszuli młodej meksykańskiej kobiety zamordowanej, którą Valentina Alazraki podarowała papieżowi podczas ostatniego wywiadu].

I wam wszystkim dziękuję za zadawanie bezpośrednich pytań, dziękuję. To dobrze, zawsze dobrze. Módlcie się za mnie. Smacznego obiadu. Dziękuję.